Nr. 257. Kraków, dnia 7 Listopada — Piątek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersz. drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie:**

W miejscu	**1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu	**2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową .	**2** złr. — c.

Kraków, *6 listopada.*

„Pokój wszechstronnie i na długie lata zapewniony — z wszystkiemi ościennemi mocarstwami wiążą nas najprzyjaźniejsze stosunki — ludy mogą się oddać pokojowej pracy ku rozwijaniu swoich naturalnych zasobów“... tak śpiewa w delegacyach minister spraw zagranicznych, a delegacya przez usta swego sprawozdawcy br. Huebnera przyjmuje to „z zadowoleniem“ do wiadomości.

„Siłę zbrojną monarchii trzeba utrwalać i zwiększać — bacznie trzeba śledzić rozwoju siły zbrojnej innych mocarstw i i nie ustępować im kroku — trzeba zreformować, to znaczy powiększyć artyleryę, wykończyć fortyfikacye, wzmocnić wojenną marynarkę“ — odpowiada głębokim basem minister wojny, i delegacya uchwala — nie wiemy, czy także z zadowoleniem — wszystkie na ten cel wymagane wydatki, pomimo, że one ołowiem ciężą na budżetach obu połów monarchii i nie pozwalają im zawinąć do bezpiecznego portu budżetowej równowagi.

A teraz pytamy: co z tego jest prawdą? Jeżeli z Rosyą nietylko pokój, ale najserdeczniejsze stosunki zapewnione są na długie lata — pocóż dodatkowe kredyta na fortyfikacye od strony Rosyi? Jeżeli takiż sam stosunek wiąże Austryę z Włochami, pocóż wydawać miliony na pomnożenie i wzmocnienie wojennej marynarki? Jeżeli wszechstronnie zapewnione są długie lata pokoju, pocóż „śledzić bacznie postępów siły zbrojnej innych mocarstw“ i poco ta siła zbrojna znajduje się istotnie w stanie ciągłego rozwoju, postępu, wzmagania się i wzmacniania? Oto pytania, które prosty chłopski rozum przeciwstawia okrągłym, wygładzonym i wyperfumowanym frazesom dyplomatów. A ten chłopski rozum ma pierwsze prawo stawiania pytań takich, bo on właśnie ciężko wysilać się musi, ażeby zapracować na ten grosz podatkowy, z którego mają być pokrywane coraz większe wydatki ministerstwa wojny, bo to do niego właśnie odnosi się ów frazes o „pokojowej pracy nad rozwojem przyrodzonych zasobów“ — frazes pięknie brzmiący, ale prawdziwie śmieszny tam, gdzie z tego, co owe przyrodzone zasoby wydadzą jako plon ekonomicznej pracy, całą setkę milionów pożera siła zbrojna monarchii. To też wobec zwiększonych żądań ministerstwa wojny, frazes taki wygląda na gorżką ironię. Co zaś najgorsza — to że niepodobna nawet doirzeć, gdzie koniec tego, bo ów „rozwój sił zbrojnych“ jest nieskończonego wydoskonalenia zdolny. Zaledwie zaprowadzono nowy system broni palnej, już się pojawiają systemy jeszcze nowsze i jeszcze doskonalsze, i już minister wojny jednego państwa z zazdrością patrzy na „repetiry“ zaprowadzone w armii sąsiada — zaledwie warsztaty marynarki wojennej jednego państwa spuszczą na morze nowy jakiś potwór morski, już szef admiralicyi drugiego państwa sili się na zbudowanie większego, bardziej opornego i do większych dzieł zniszczenia zdolnego potworu.

Ten od ćwierć wieku nieustannie postępujący „rozwój sił zbrojnych“ jest tem bardziej dla ludów uciążliwy, że zetknął on się z innym, wręcz przeciwnym, ale niemniej kosztownym prądem. Stokrotnie już stwierdzono, że w ostatnich dziesiątkach lat zakres działania państwa w kierunku kultury umysłowej i gospodarczej olbrzymio się zwiększył. Coraz liczniejsze, większe i kosztowniejsze wymagania stawia się nowożytnemu państwu pod tym cywilizacyjnym względem. Żąda się od niego — i słusznie — powszechnej elementarnej oświaty, zakładania i utrzymywania szkół zawodowych, o jakich dawniej się nie śniło, możenia i rozwijania szkół średnich i wyższych, popierania sztuki i umiejętności; żąda się popierania ekonomicznych prac w stopniu dawniej niebywałym i zadośćuczynienia coraz bardziej wzmagającym się potrzebom komunikacyi; żąda się organizacyi służby zdrowia, o jakiej przed dwudziestu laty jeszcze i mowy nie było; żąda się nawet w bardzo wielu wypadkach kosztownej interwencyi, w celu jeżeli nie wyrównania, to przynajmniej łagodzenia różnic socyalnych. Są to wszystko cywilizacyjne zadania państwa, które z każdym rokiem się wzmagają. Poczucie tych potrzeb, które ma zaspokoić ta cywilizacyjna czynność państwa, coraz szerszem jest i coraz głębszem wśród ludności, przenika wszystkie jej koła i warstwy, potężnieje w miarę postępu oświaty. I to coraz potężniejsze poczucie rozbija się o bagnety i działa, w czasie pokoju i dla pokoju najeżone — bo wzmagający się z każdym rokiem budżet wojenny staje na przeszkodzie wykonaniu tych prawdziwie cywilizacyjnych zadań państwa, a każdy zawodowy minister, który na wykonanie tych zadań żądałby dostatecznego kredytu, spotka się ze smutną odpowiedzią ministra skarbu: to być nie może — bo kolega minister wojny pożera wszystko. Między faktycznym stanem rzeczy, a przekonaniami i uczuciami wielkiego ogółu, który coraz goręcej pragnie prawdziwie cywilizacyjnego działania państwa, powstaje coraz bardziej przepaścista różnica. A taka różnica między uzasadnionemi pragnieniami ogółu a rzeczywistością, której ogół ten poddawać się musi — prowadzi do bardzo smutnych następstw.

Jak długo ten stan rzeczy potrwa — przewidzieć nie podobna. Ale jedno dziś można przewidzieć, że struna zbyt przeciągnięta, jeżeli się jej nie opuści, pęknąć musi. Ciężary, jakie spadają na ogół z wojennych budżetów, i ta ciężka ofiara, jaką się ponosi w zaniedbaniu cywilizacyjnych zadań państwa, byle tylko jego siła zbrojna rosła — to zaprawdę struna już przeciągnięta. I dzisiaj, kiedy na wszystkie strony tak idylicznie pokojowe brzmią hymny, kiedy ze wszech stron zapewniają, że „na długie lata“ nie ma się czego obawiać — dzisiaj kwestya rozbrojenia powinnaby na seryo zająć umysły nietylko owej *misera contribuens plebs*, którą obecny stan rzeczy cetnarowemi przygniata ciężarami, ale i tych, co jej losami kierują.

Rzecz prosta, że stosować to wyłącznie do Austryi i chcieć, aby jej rząd zaczął innym przyświecać dobrym przykładem, byłoby albo szaleństwem, albo czemś gorszem jeszcze, byłoby wprost narażeniem jej na los, jaki przed wiekiem spotkał Polskę. Ale pokusić się o to, aby myśl stosunkowo jednakiego rozbrojenia wszystkich państw równocześnie, ze sfery marzeń przeszła w czyn — byłoby jednem z najpiękniejszych zadań, jakieby przedsięwziąć mogli współcześni monarchowie i kierujący mężowie stanu.

Hr. Kalnoky o położeniu polityki zagranicznej.

Telegram wczorajszy, chociaż bardzo obszerny, nie podał dostatecznie całego wywodu ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego. Podajemy go więc w całości, według wiedeńskich dzienników.

Wywód ministra nastąpił w skutek wezwania sprawozdawcy komisyi, bar. Huebnera, aby minister dał wyjaśnienia co do stanu spraw zagranicznych od czasu ostatniej sesyi delegacyi.

Hr. Kalnoky przedewszystkiem prosi, aby niektóre z wyjaśnień, jakie ma poczynić, uważać jako poufne, co też przewodniczący Komisyi przyrzeka. Poczem minister zaznacza, że co do zmian, jakie od ostatniej sesyi delegacyi zaszły w położeniu monarchii na zewnątrz, z zaspokojeniem stwierdzić może, iż pod każdym względem można je nazwać zadawalniającemi. Polityka zagraniczna austro-węgierskiej monarchii od lat wielu ku temu była skierowaną, aby dla monarchii stworzyć i ustalić wszechstronnie pokojowe stosunki. Przez traktat berliński stworzono specyalnie na wschodzie Europy nowy stan prawny, co do którego usiłowania Austro-Węgier nie mniej jak i innych mocarstw ku temu się zwracały, aby ten nowy porządek nieustannie wzmacniać i rozwijać, a nowo utworzonym państwom dać czas i spokój potrzebny, żeby się w oznaczonych im granicach wzmocniły, skonsolidowały i materyalną swą i polityczną pomyślność rozwijały. Byłoto zarówno w naszym interesie, jak i tych nowych państw, aby im przez zapewnienie pokoju dać możność rozwoju bardzo obfitych moralnych i materyalnych zasobów. Do tego jednak było przedewszystkiem potrzebnem, żeby utworzony tam stan prawny powoli przeniknął poczucie samychże ludów, i żeby powstałe w tych krajach mylne pojęcia o tem, co się da osiągnąć, powoli doprowadzić do zgody z rzeczywistym stanem rzeczy. Jak tylko mocarstwa jednomyślnie zaznaczyły ponownie, w sposób najbardziej stanowczy, że nietylko same szanują stworzony traktatami stan prawny, ale też chcą go widzieć zabezpieczonym przeciw wszelkiemu z jakiejkolwiek strony zamachowi, stało się to najlepszą rękojmią, że jakiekolwiek niebezpieczne zawikłanie stosunków w tych krajach jest wyłączonem.

Zagraniczna polityka austro-węgierskiej monarchii zawsze miała przed oczyma, jak ważnem jest, aby wszelkim na niezgodzie mocarstw opartym agitacyom w krajach bałkańskich odjąć otuchę, a minister wypowiada przekonanie, że już wiele z tych nieuprawnionych aspiracyj, opartych na niezgodzie między mocarstwami a zwłaszcza na niezgodzie między Austro-Węgrami a Rosyą, znika, i że ustąpią one całkowicie w obec zdrowego zmysłu ludności. Jeżeli Austro-Węgry i Rosya, z zastrzeżeniem obopólnych interesów, mogły się rzetelnie i lojalnie porozumieć na istniejącej prawnej podstawie, i oświadczają, że możliwe przeciw tej prawnej podstawie skierowane usiłowania wspólnie i pokojowo chcą usunąć — to tem samem usunięte są poważne niebezpieczeństwa dla pokojowych tamże stosunków, i utworzonym jest stan rzeczy, który nietylko ogólnym europejskim interesom ale i specyalnie bałkańskim państwom, a niemniej i naszej monarchii na korzyść wyjdzie. Dla tego też co się tyczy bałkańskiego półwyspu trzymaliśmy się zawsze tej myśli, że dla nas może być w tem na większe zadowolenie, jeżeli rozwijające się tam narody, berlińskim traktatem do samodzielności powołane, dojdą do nieustannego postępu materyalnej swej i moralnej pomyślności, i do pełnego poczucia wspólności z całą rodziną ludów europejskich.

Co do analogicznych usiłowań rządu w innych stronach — to rząd już w czasie ostatniej sesyi delegacyi z zadowoleniem wskazywał na zawarty z sąsiedniemi Włochami przyjazny stosunek, który też i dzisiaj zupełnie nieosłabiony trwa dalej i żadnej nigdy nie doznał przerwy.

Przymierze z Niemcami, które już od wielu lat niezakłócone, zbawienny swój wpływ na wszystkie strony wywiera, powinnoby — zdaniem ministra — być już uważane jako fakt niezaprzeczalny. Daje nam ono silną i najpewniejszą podstawę do rozwinięcia naszej pokojowej polityki, będącej punktem wyjścia, z którego usiłowaliśmy regulować nasze stosunki z wszystkiemi sąsiedniemi państwami. Niemcy, tak samo jak i my, mają długo ciągnącą się wspólną granicę z Rosyą, i liczne z nią stosunki — mają przeto ten sam co my materyalny i polityczny interes w tem, ażeby obopólne stosunki pokojowo się ułożyły. Dlatego też w porozumieniu z Niemcami staraliśmy się, nasze i tak dobre stosunki z Rosyą wzmocnić i dojść do ogólnego z nią porozumienia. Jeżeli nam się udało tą drogą wejść w ściślejsze stosunki także i z tem państwem ościennem, to nasz stosunek do Niemiec przez to w niczem się nie zmienił, on bowiem — jak już powiedziałem — jest i pozostanie nieusuwalną podstawą naszej całej zagranicznej polityki. — W zeszłym roku, zapytywany w delegacyach o nasz stosunek z Rosyą, musiał minister z ubolewaniem wypowiedzieć, że chociaż nie było politycznych kwestyj spornych, a przyjazne między rządami stosunki trwały bez przeszkody — to jednak w opinii publicznej, a zwłaszcza w dziennikarstwie, objawiała się i w szerszych kołach wywoływała zaniepokojenie pewna drażliwość, która nawet bez powodu wzrosła aż do obawy, iż pokój może być zakłóconym. Wypowiedziałem wówczas nadzieję, że ten stan rzeczy, niezgodny z zamiarami ani monarchów, ani rządów, powoli wyjaśni się i ustąpi, i że nakoniec i ludność sama z obu stron dojdzie do przekonania, że obawa ta nie ma realnej podstawy, a stosunkom przyjaznym nic nie stoi na przeszkodzie.

Z zadowoleniem mogę stwierdzić, że przypuszczenie to się sprawdziło. Zgodna z zamiarami naszego monarchy jakoteż i cesarza Wilhelma bardzo stanowcza i lojalna wola cara rosyjskiego i jego rządu, ażeby pokój europejski utrzymać i w świadomości wspólnego interesu przeciw wszelkiemu naruszeniu chronić, nadały znamię charakterystyczne niedawno odbytemu zjazdowi cesarskiemu. Życzenie cara Aleksandra, aby przy sposobności podróży do zachodnich granic swego państwa, zetknąć się z naszym cesarzem, i równoczesne życzenie cesarza niemieckiego spotkania się z carem rosyjskim, dały pożądaną sposobność do tego zjazdu cesarskiego, i okazała się przytem najzupełniejsza jednomyślność trzech cesarzy i ich rządów w dążeniu do wyżej wskazanych celów. Czystość i jasność tych celów i tych chęci, mogła być wszędzie tylko z największem zaufaniem uznana i nie jest mi znane zkądkolwiek zagranicą przeciwne pojmowanie tego wypadku. Sądzę, iż dla naszej monarchii mogą tylko najpomyślniejsze wyniknąć skutki z tego na nowo wzmocnionego stosunku przyjaznego, który jedną z najważniejszych granic państwa chroni od zaniepokojenia i zawikłań, i jest rękojmią spokoju i porządku.

Ta obecnie pewność pokoju zachęci zapewne i ludność, żeby się spokojnie oddała pokojowym usiłowaniom podniesienia materyalnej i moralnej pomyślności. Sądzę, że taka polityka, jakiej rząd konsekwentnie się trzyma i trzymać się będzie, odpowie nie tylko interesom państwa, ale i życzeniom i potrzebom wszystkich, a z mej strony mogę tylko wyrazić życzenie, ażeby ta polityka doznała ogólnego poparcia.

Na tem zakończył minister ogólny swój wywód. Nastąpiły potem liczne zapytania w kwestyach specyalnych, jak: traktat handlowy z Grecyą, przyłączenia kolei tureckich, wynagrodzenie szkód w Aleksandryi, itp. na co minister odpo-

GŁOWA SWOJE, a SERCE SWOJE.

NOWELLA

5) przez

MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

(Dalszy ciąg.)

Choć pan Kajetan argumentował tak jasno, Kazimierz jednak nie zdawał się być tem przekonany, gdyż nawet narzeczeństwo nie usprawiedliwiało w jego oczach dostatecznie tak poufałego stosunku Zosi z Bolesławem, a że widział, iż pan Kajetan nie myśli rozciągnąć baczniejszej opieki nad młodą parą, przeto sam postanowił czuwać nad nimi — uważał to za obowiązek sumienia. Sposobność mu się prędko nadarzyła, bo zaraz tego samego dnia po obiedzie, Zosia, pokręciwszy się trochę po pokoju, wysunęła się nieznacznie, a niedługo potem wyszedł także Bolesław. Po brzęku klamki u furtki mógł być pewnym, iż wszedł do ogrodu. Chciał zaraz iść za nimi, ale nie mógł, bo pan Kajetan trzymał go przy czarnej kawie i bawił rozmową, z której on mało co słyszał, bo siedział jak na szpilkach i niecierpliwił się, żeby co prędzej mógł się uwolnić od niego. Nareszcie, gdy mu się to udało, wypadł jak waryat z pokoju, prosto do ogrodu, do grabowej altany. Tam ich nie było. W alei także nie, ani koło gołębnika. Przebiegł cały ogród szybkim krokiem, szukając ich wzrokiem między drzewami, za krzakami bzu i nigdzie nie znalazł. Dopiero pod lipą, koło stawu, usłyszał głos Bolesława. Jednym tchem pobiegł tam, ale jakże się zdziwił, gdy zamiast Zosi, którą się tam zastać spodziewał, zobaczył Jadwigę. Stała na schodkach, prowadzących do stawu, jedną ręką podniosła nieco fałdy sukni, a drugą podawała Bolesławowi, który przytrzymując łódź wiosłem przy brzegu, pomagał jej wsiąść. Zdziwienie to nie było mu nieprzyjemnem, owszem odetchnął teraz swobodniej, bo o Jadwigę był spokojny, mając najmocniejsze przekonanie, że to nie żadna umówiona schadzka, ale prosty przypadek sprowadził ją tutaj, gdy tymczasem o Zosi nie mógłby tego samego powiedzieć. Zaufanie swoje do Jadwigi posunął tak daleko, że nawet nie myślał przeszkodzić jej w przejażdżce po wodzie, cofnął się dyskretnie niepostrzeżony i poszedł odszukać Zosię. Nie dla tego, aby pragnął jej widoku, broń Boże, ale poprostu, żeby się przekonać, czy podejrzenia jego uzasadnione były, czy Zosia rzeczywiście była w ogrodzie. Przeszedł więc jeszcze raz główniejsze ścieżki. Na jednej z nich spotkał służącą, idącą ze dzbankiem od źródełka; gdy ją mijał, mimowoli wymknęło mu się pytanie, czy nie widziała gdzie panny Zofii.

— Panienka jest w jarzynowym ogrodzie z kucharką, obierają groch. Panicz jej potrzebuje, to zawołam.

— Nie potrzeba — odezwał się żywo i zły był na siebie, że się zapytał o nią. Po co? skoro nie było jej w towarzystwie Bolesława, to cóż go obchodzić mogło, gdzie się znajduje. Uspokojony wrócił do siebie.

Ale w pokoiku jego tak było parno, muchy uprzykrzone tak dokuczały, że niesposób było wysiedzieć. Zabrał więc książkę i wyszedł czytać na świeżem powietrzu, a że w sadzie wydawało mu się za duszno, za mało widoku, więc przyszło mu na myśl, czyby nie lepiej iść na kopczyk, zkąd taki szeroki widok się otwierał na całą okolicę. To mu tylko było nie na rękę, że do kopczyka droga prowadziła przez jarzynowy ogród, gdzie podobno była Zosia. Gotowa sobie pomyśleć, że szuka jej. No, ale można przecież przejść nie zatrzymując się. Z tem postanowieniem poszedł szybko w stronę jarzynowego ogrodu.

Ogród ten znajdował się za stodołami, w miejscu zacisznem, otoczonem lipami, w bliskości których stało kilkanaście ulów wśród wysokiej niekoszonej trawy, pełnej różnobarwnego kwiecia, koło którego brzęczały pszczoły. Za trawnikiem wylegiwały się do słońca pulchne zagony, pokryte jarzynami różnego gatunku, wyglądające zdaleka jak olbrzymie gąsienice. Z samego brzegu rozrastały się powyginane fantastycznie liście ogórków ze złocistym kwiatem, dalej rozstrzępione, przejrzyste pietruszki, pomarszczone główki włoskiej kapusty, nad niemi kwiaty maku, niby różnobarwne motyle w towarzystwie poważnych słoneczników. Na dalszych zagonach w zbitych szeregach stały wyprostowane boby, których kwiateczki wyglądają, jak oczy zerkające z ukosa. Za bobami sterczały zielone ściany kukurudzy i grochu szparagowego. Tam właśnie stała Zosia wraz z kucharką, w połowie zakryta drobnemi listkami grochu, z wyciągniętą do góry rączką, którą obrywała wyżej rosnące strączki i wrzucała je do fartuszka, zawiniętego koło paska w kształcie torebki. Jakkolwiek zajęta była bardzo swoją robotą, to jej nie przeszkadzało jednak zobaczyć od razu Kazimierza, jak tylko wszedł do ogrodu.

— Pan Kazimierz, pan Kazimierz — zawołała ucieszona — jak to dobrze, że pan idziesz, będziesz nam pomagał, prawda?

Byłoby niegrzecznością nieusłuchać takiego zaproszenia, Kazimierz więc zboczył ze ścieżki wiodącej do kopczyka i poszedł przez zagon prosto do Zosi, jedynie na króciótką rozmowę. Ale trzpiot dziewczyna nie chciała go puścić tak prędko.

— To nic nie pomoże, musisz pan z nami obierać. Lubisz pan zajadać groch szparagowy, to trzeba i popracować za to. Połóż pan tę nudną książkę, a trzymaj pan to. — Wcisnęła mu w rękę koszyk stojący w bruździe i pouczała, jakie strączki trzeba wyrywać, a jakie nie.

Kazimierz z pobłażliwym uśmiechem był jej posłusznym, bo go bawiła ta rozkazująca minka, ten poważny ton nauczycielki przy dziecinnej prawie twarzyczce i płochem usposobieniu. Było jej z tem tak ładnie, że więcej patrzał na nią, niż na to, co robił i często, zamiast strączków, kładł do koszyka na oślep rwane liście, za co dostawał od niej napomnienia. Pierwszy raz może w życiu znajdował się w podobnej sytuacyi, przy podobnem zajęciu, w towarzystwie naiwnej dzieweczki, która z powagą traktowała kwestyę rwania strączków i czuła w tem swoją wyższość nad nim. Sprawiało mu to pewne przyjemne łachotanie w sercu, któremu poddawał się z rozkoszą.

Nagle, tuż prawie za jego plecami, rozległ się rubaszny śmiech pana Kajetana. Kazimierz zmieszał się jak żak, schwytany na gorącym uczynku i koszyk wypuścił z ręki.

— A to cię ubrali — zawołał pan Kajetan. — Patrzcie państwo, co ta mała nie wyrabia. Takiego filozofa obróciła na posługaczkę kuchenną. Ha! ha! ha! niezadługo ci rądle pomywać każe i talerze wycierać — zobaczysz.

— E! co też to wujcio nie wygaduje — rzekła Zosia — rumieniąc się i rzuciła kilka filuternych spojrzeń na Kazimierza, jakby chciała wypróbować ich mocy nad nim.

— No, no, daj pokój, już ja cię znam. Onby tu z pewnością dobrowolnie się nie znalazł, gdybyś go nie była gwałtem zaciągnęła.

— O! bardzo przepraszam, bo pan Kazimierz sam przyszedł. No, czyż nie prawda?

— Tak? Czekaj bratku, powiem ja Bolkowi, że mu pannę bałamucisz.

— Ciekawam, co Bolka to obchodzić może, czy ja z kim mówię i co mówię?

— Więc wolisz z panem Kazimierzem rozmawiać, jak z Bolkiem?

— E! proszę mnie nie sekować — mówiła, zasłaniając się rączką od niego, by ukryć żywy rumieniec, który w tej chwili oblał jej twarz i uszka aż zafarbował, a widząc, że wuj nie myśli przestać i miał ochotę dalej bawić się jej kosztem, porwała koszyczek z ziemi i uciekła z ogrodu, żeby nie słyszeć, co będzie mówił.

— Ho, ho, ho! to tu rzeczy dalej zaszły, jak sądziłem. Panie Kazimierzu! ostrożnie z ogniem.

I pogroził mu z dwuznacznym uśmiechem

— Ale zaręczam panu...

— No, no, nie tłómacz się, ja nie ksiądz, spowiadać cię nie będę, tylko radzę ostrożnie, bo to z Bolkiem sprawa.

Uwaga ta, powiedziana tonem żartobliwym, niemile bardzo dotknęła Kazimierza. Jakto, więc mógł ktoś przypuścić, że on się kocha w tem dziecku i to jeszcze kto go posądził, ojciec Jadwigi, który przecież wie dobrze, że jest zakochany w jego córce. Wprawdzie wesołe żarty Zosi bawiły go, ale, jakżeby był w stanie kochać się w tak prozaicznej, pustej dziewczynie, która od książek uciekała, a poważniejszej rozmowy prowadzić nie była w stanie. Jakież porównanie mogło być między nią a Jadwigą? Wprawdzie była może trochę powabniejszą od Jadwigi, więcej ożywioną; ale za to Jadwiga miała wykształcenie, poważny pogląd na świat, była taką, jak on pojmował i wyobrażał sobie, że kobieta być powinna. Gdy tymczasem tamta druga, najzwyczajniejsza istotka, tyle tylko, że ładna, poprostu wiejska gąska, to, co Niemcy nazywają Landpomeranze. To też nie mógł się uspokoić, że pan Kajetan śmiał go posądzić o miłość dla niej, a raczej do niej. Wydawało mu się więcej niż śmiesznem, bo oburzającem podobne przypuszczenie. (D. c. n.)

wiedział w sposób, znany z telegramów. Ogólna zaś sytuacya zagraniczna była jeszcze przedmiotem wyjaśnień, kiedy poseł Rieger zapytał: czy można liczyć na pewne, że podstawa pokoju, jaką jest nasz stosunek przymierza z Niemcami, na dłuższy szereg lat jest ubezpieczoną? — Na to odpowiedział minister Kalnoky: W odpowiedzi na to pytanie muszę jeszcze wrócić do tego, co już we wstępie moich uwag wspomniałem o naszym stosunku do Niemiec — a mianowicie, że przedewszystkiem byłoby bardzo pożądanem, żeby ten przez cały szereg lat w swych zbawiennych skutkach już wypróbowany stosunek nasz do Niemiec przyjąć jako stały, nad wszelką wątpliwość wyniesiony fakt, który jest podstawą całej naszej zagranicznej polityki. Nie mogąc przeto wchodzić w bliższy rozbiór tego pytania, mogę tylko ponownie a stanowczo zapewnić, że ten stosunek jest na wszelkie ewentualności i na długi czas całkowicie zapewniony, i że ludność obu państw w tak wysokim stopniu już się z nim zżyła, że w tem samem jest już zupełne stosunku tego zabezpieczenie.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 5 listopada.

(—) Skończył się wybór. Wybrany znaczną większością kandydat dr. Lewakowski Karol, zasiądzie po raz pierwszy w ciele parlamentarnem, a zasili w Kole polskiem zastęp ludzi niezawisłych, niezwiązanych żadnemi koteryjnemi względami — a fachowo uzdolnionych. Mamy nadzieję, że i przeciwnicy delegata z czasem przekonają się o tem.

Do urny wyborczej pospieszyło więcej wyborców, niż się spodziewano. Mimo apatyi jednak było głosujących 1722 (na 5500 upraw.) a dodać należy, że izraelici bardzo słaby brali udział. Do wyboru uzupełniającego w roku 1879 (wybrany JEksc. Smolka) przystąpiło było tylko 1501. Wybory odbyły się tym razem spokojnie i poważnie, chociaż popierający kandydaturę dr. Gryzieckiego, koniecznie musieli wydać plakaty z napaściami nieprawdziwemi i niestosownemi.

Pisząc o wyborze, muszę jeszcze powrócić do akcyi przedwyborczej, spowodowany do tego korespondencyami lwowskiemi do *Czasu*, które tutaj wywołały powszechne oburzenie.

Chcąc osłabić doniosłość uchwał powziętych przez zgromadzenie wyborców w sprawie Schwarz-Laenderbank, w dniu 31 z. m. — zapełnił *Czas* kilka szpalt pisaniną o tem zgromadzeniu, nie podając bynajmniej sprawozdania, lecz szkalując wszystko w czambuł, starając się wykazać, że co tylko dzieje się w lwowskim ratuszu „oddawna", nie ma najmniejszego znaczenia, a na zgromadzeniach panują „wszechwładnie: kłamstwa, oszczerstwa, paszkwile, oskarżenia i t. d."

Nie mogę być podejrzywanym o obronę tego, co było niedorzecznem lub wprost oburzającem na tych zgromadzeniach. Pierwszy w korespondencyach mych potępiłem zuchwalstwo niektórych indywiduów, występujących na zgromadzeniach, którymby raczej trzeba ukryć się przed światem, niż zabierać głos publicznie. Lecz cóż winni wyborcy, że na bruk lwowski dostał się człowiek, który żyje ze skandalu, a ma tyle bezwstydu, iż publicznie głosi, iż brał „schweiggeldy" i kwitował? Wszak ten cyniczny rewolwerzysta był silnym sprzymierzeńcem *Czasu* i jego koteryi podczas zeszłorocznych wyborów. Wtedy *Czas*, ani jego korespondent nie mieli słowa potępienia dla potwarcy. A dzisiaj *Czas* powołuje się nawet na osławionego korespondenta *N. fr. Presse*. Co nadto charakteryzuje dokładne tendencye *Czasu* — to właśnie ta okoliczność, że poprzednie zgromadzenia zasługiwały na publiczną nzganę, za swawolę, którą wywołał starzec zdziecinniały i że dopuszczono do głosu jakiegoś biedaka, chorego na umyśle, lecz wówczas korespondenci *Czasu* milczeli. Dopiero kiedy wystąpił redaktor *Kur. Lwow.*, bez żadnych „przeistoczeń faktów" lecz z dokumentami w rękach — i to na zgromadzeniu bardzo poważnych wyborców — (a mógłbym kilkudziesięciu po imieniu nazwać) — na które niepuszczano niewyborców — to dopiero zgromadzenie stało się dla *Czasu* „osławionem". — A dlaczego to wszystko? Dlatego, aby pokryć klęskę moralną swoich protektorów czy protegowanych, aby zniweczyć doniosłość uchwał tego zgromadzenia. — Lecz daremne usiłowania! Prawda oparta na niezbitych dowodach, nie da się ubić, choćby przez najsilniejszych. A już wręcz kłamliwe jest twierdzenie *Czasu*, jakoby chodziło o skompromitowanie Koła polskiego. P. Rewakowicz odczytując akta śledcze ze sprawy Schwarca — wykazywał winę tylko jednego członka Koła, p. Kozłowskiego i nie w tym kierunku, aby udowodnić, czy wziął lub nie wziął 60.000 złr., lecz dążył do tego, że członek Koła polskiego, będąc referentem kolei transwersalnej, chodził na posiedzenia przedsiębiorcy i udzielał mu „cennych wskazówek".

W ogóle wystąpienie *Czasu* o tem zgromadzeniu, przypomina mi starą anegdotkę o człowieku, któremu zarzucano, że został wypoliczkowany na rynku w Kulikowie.

— Et, co mi to za rynek, co za miasto! Takie brudne, niechlujne itd. itd., brzmiała obrona.

Przepraszam za trywialne porównanie, ale w tym wypadku daje się wybornie zastosować. — Niemogąc wystąpić przeciw samej rzeczy, *Czas* chwyta się pobocznych okoliczności.

Ziemie polskie.

(Postępowanie z nowomianowanymi biskupami. — Hurko i nowy ucisk Unitów. — Dygnitarze rosyjscy w Warszawie).

Z wiarogodnego źródła donoszą nam, iż rząd rosyjski po zamianowaniu przez kuryę rzymską ostatnich katolickich biskupów sufraganów, nie wręczył im nadesłanych z Rzymu oryginałów nominacyi i instrukcyj postępowania na nowych stanowiskach, nie polecił nawet sporządzić ich kopij, lecz wręczył nowo mianowanym reskrypta podpisane przez ministra Tołstoja; a z podpisanych instrukcyj samowolnie wykreślono 17 artykułów, które wszechwładnemu ministrowi musiały się wydać niewłaściwemi, lub szkodliwemi dla rządu. — W ten sposób jednym zamachem po nad władzą papieża stanął względem duchownych katolickich jako głowa i rozkazodawca Tołstoj. — Jednemu z biskupów, który ośmielił się zwrócić uwagę, iż powinienby otrzymać oryginał nominacyi, odpowiedziano, że jeżeli jest mu to niezbędnem, uzyskać może pozwolenie udania się po to do Rzymu, lecz bez prawa powrotu.

Stan rzeczy w Królestwie Polskiem, podług wiadomości komunikowanych przez korespondentów pism wychodzących po za granicami caratu, od czasu „miłościwej" carskiej wizyty nietylko, że się nie polepszył, lecz zarówno najwyżsi dygnitarze carscy, jak i prowincyonalni kacykowie postępowaniem swojem dają zrozumieć a nawet uczuć, iż o „prymireniu" nie myślą, natomiast absolutyzm i prześladowania administracyjne z nową siłą wybuchły. Interesujące w tym względzie szczegóły podaje dobrze poinformowany korespondent *Dziennika Poznańskiego*. Pisze on że od chwili wyjazdu cara stanowisko Hurki w kraju zdaje się być wzmocnionem — może chwilowo, ale w każdym razie bardzo dla nas dotkliwie. Ten sam generał Hurko, który tak do niedawna zajmował się tylko sprawami militarnemi, obecnieześrodkowywa w swem ręku najdrobniejsze sprawy administracyjne, począwszy od cenzury, przez samego Hurkę denerwowanej, a skończywszy na Unitach, z nową gwałtownością uciskanych. Nie ma prawie żadnej instytucyi publicznej, nie ma żadnego objawu, którychby Hurko nie brał pod ścisły dozór administracyjny.

Szczególną gorliwość rozwinął rząd w celu ostatecznego zabicia Unii; wyszedł ukaz wzbraniający księżom spowiadać kogokolwiekbądź osobiście im nieznanego! Jedno z takich rozporządzeń wydane przez naczelnika powiatu siedleckiego majora Gołowińskiego do proboszczów katolickich w tymże powiecie opiewa:

„Najjaśniejszy Pan, przychylając się do najpoddańszego wniosku pana ministra spraw wewnętrznych o pożytku z przywrócenia skasowanego w roku 1862 rozporządzenia b. komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, z dnia 28 maja 1860 r., które wzbraniało duchowieństwu katolickiemu przyjmować do spowiedzi osoby nieznajome, z obcych parafii, dopóki osoby te nie złożą świadectwa zezwalającego od właściwego proboszcza i przez to nie stwierdzą wobec księdza spowiadającego, że należą do wyznania rzymsko-katolickiego — w dniu 8 listopada 1875 r. najwyżej rozkazać raczył: zakazać duchowieństwu katolickiemu (łatinskomu) przyjmować do spowiedzi i komunii osoby nieznajome. O takiej woli monarszej w czasie właściwym i sposobem urzędowym ogłoszonej(?), mam honor zakomunikować waszej świątobliwości. Naczelnik powiatu major Gołowińskij".

Rozporządzenie to dotychczas nikomu nie było znanem, a powołuje się na nie wskutek uchwały niedawno założonej „komisya do spraw unitów", której zadaniem jedynem propaganda prawosławia wszelkiemi środkami.

O gorliwych urzędnikach rosyjskich w Warszawie, którzy postępowaniem swojem dowodzili Katkowowi, Suworynowi, a szczególnie Szczebalskiemu, zostającemu najbliżej ich działalności, że „wysoko dzierżą sztandar rosyjskiej kultury" dochodzą wieści zupełnie zgodne z zapatrywaniami „zagranicznej" polskiej prasy. I tak: były oberpolicmajster warszawski Buturlin, przepędzony za tak zwane „greszki", o których szeroko pisał znakomity Gogol, uciekł z Warszawy przed długami; w jego ślady podążył z analogicznych przyczyn Smirnow prezes sądu; nareszcie pomocnik prezesa teatrów warszawskich pułkownik Paniutyn uwielbiany przez urzędowy *Warszawski Dniew.* „diejatiel", z przyczyn nic nie mających wspólnego z „polską intrygą" również ma zostać przepędzony. I tacy to ludzie są stróżami naszego postępowania!

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 listopada

Urzędowe i półurzędowe, a nawet i zupełnie niezawisłe organa, wyrażają się z wielkiem zadowoleniem o wywodzie Kalnoky'ego w sprawach polityki zagranicznej, i z wielkiem uznaniem dla austryackiego *Foreign-Office*. Zostawmy im to zadowolenie i to uznanie a posłuchajmy, co pisze *Pest. Lloyd* specyalnie o stosunku do Rosyi. Kierujący organ węgierski, którego redaktor jest sprawozdawcą spraw zagranicznych w delegacyi węgierskiej dla spraw wspólnych — nawiązuje do słów Kalnoky'ego, że Austro-Węgry i Rosya z uszanowaniem wzajemnych interesów, uczciwie i lojalnie zeszły się na gruncie traktatu berlińskiego, i że wszelkie przeciw niemu usiłowania wspólnie i pokojowo chcą usunąć. „W piśmie naszem — powiada *Pest. Lloyd* — od lat już aż do przesytu dowodziliśmy, że między Austro-Węgrami a Rosyą zwłaszcza na Wschodzie zachodzą interesa, które znajdują się w sprzeczności wykluczającej wszelki kompromis. Można tym interesom, chociaż nie na długo, ale zawsze na pewien czas kazać milczeć, a wtedy mogą oba państwa przez czas jakiś żyć obok siebie i ze sobą w spokoju; ale porozumienie między niemi, z wzajemnem uszanowaniem tych sprzecznych interesów jest czemś zupełnie niemożliwem. Dalej możemy pojąć — chociaż życzyć sobie tego nie możemy — że Austro-Węgry z Rosyą się sprzymierzą aby pewne przeciw istniejącej podstawie prawnej wymierzone usiłowania wspólnie zwalczać; jeżeli jednak oświadczają, że usiłowania takie wprawdzie wspólnie, ale tylko w sposób pokojowy usuwać będą, to sądzimy, że jest w tem nie odstraszenie, ale raczej zachęcenie takich usiłowań."

Następnie zwraca się *Pester Lloyd* do tych dzienników rosyjskich, które mu zarzucają, że jest nieprzyjazny dla Rosyi z chęci zemsty za — Villagos! Przeczy stanowczo żądzy zemsty za wypadki, na które Węgrzy dawno już rzucili zasłonę — i powiada:

„Dziś tem mniej przejmuje nas uczucie nienawiści, lub zemsty, sądzimy jednak, iż pewnym żywotnym interesom monarchii, do której należymy, a w szczególności interesom naszego kraju i naszej narodowości zagraża niebezpieczeństwo ze strony Rosyi, ztąd więc wypływa pewna nieufność i zaniepokojenie, którego bynajmniej nie silimy się uleczyć. Nie przeszkadza nam to jednak bynajmniej zachowywać z Rosyą rzetelnie i uczciwie pokój i stosunki przyjazne tak długo, dopóki nasze zaniepokojenie nie zostanie usprawiedliwione faktami i jak długo targnięcie się Rosyi na nasze interesa nie będzie wymagało stanowczej obrony z naszej strony. Uważamy zatem za niemożliwy ścisły związek naszej monarchii z Rosyą, bez poświęcenia naszych własnych interesów, właśnie z powodu tej sprzeczności interesów, opartej na istocie rzeczy, a nie dobrowolnie sprowadzonej, jakeśmy to już powyżej zaznaczyli; chcemy jednak z gotowością ofiarę ponieść, w interesie pokoju i wszelkiego starcia, jak długo to jest możliwem, starannie unikać, jeżeli tylko Rosya gotowa jest wzajemnie to samo uczynić!" — Krótko, ale — wyraźnie.

Przewodniczący delegacyi austryackiej dr. Smolka przesłał wiceprezesowi Akademii peszteńskiej Paulerowi z powodu śmierci byłego ministra Lanyaya, prezesa tejże Akademii następujące pismo: „Dowiedziałem się z głębokim smutkiem i prawdziwą boleścią, iż śmierć wydarła Akademii jej przewodniczącego. Przekonany jestem, iż postępuję w myśl wszystkich członków delegacyi, nie zwlekając ani chwili z oświadczeniem pełnego i serdecznego współczucia delegacyi w obec bolesnej straty, jaką poniosły całe Węgry, a w szczególności węgierska Akademia umiejętności przez utratę tego niepospolitego pod każdym względem odznaczającego się męża. Odczuwamy ten wypadek głęboko i boleśnie, jak w ogóle narody, które nas wysłały dla swego zastępstwa, biorą żywy udział we wszystkich wydarzeniach, tak radosnych, jak i bolesnych, jakie spotykają szlachetny naród węgierski, tak ściśle z nimi złączony". Pismo to odczytane na sesyi Akademii wywarło nader głębokie i dobre wrażenie.

Z rozporządzenia ministeryum wojny, pobranych będzie w r. b. z Królestwa Polskiego 22.440 popisowych. Liczba ta rozpada się na gubernie: Warszawską — 3.512, Kaliską — 2.446, Kielecką — 2.030, Łomżyńską — 1.953 Lubelską — 2.678, Piotrkowską — 2.761, Płocką — 1.847, Radomską — 2.089, Suwalską — 1.076 i Siedlecką — 2.048.

W ogóle zaciągniętych będzie do szeregów 224.000.

Z wiadomości objętych w ostatniem, drukiem ogłoszonem sprawozdaniu rzymsko-katolickiego kościoła św. Katarzyny w Petersburgu okazuje się, że ludność Petersburga wyznania rzymsko-katolickiego nie przenosi cyfry 24.028 osób. Z nich używa w rozmowie języka polskiego, białoruskiego i litewskiego 18.131 osób, pozostali innych języków.

Słynni petersburscy dziennikarze przez własnych ziomków w ostatnich czasach bywają należycie oceniani. Przed trzema dniami Suworyn. naczelny redaktor *Now. Wremia* skazany został za oszczerstwo na 400 rubli kary. zaś odpowiedzialny redaktor tego dziennika, Fedorow, na siedem dni aresztu i 200 rubli kary. Surowszy wyrok na Fedorowa tem się tłomaczy, że będąc w rzeczywistości wydawcą, figuruje urzędownie jako redaktor, gdy Suworyn, istotny redaktor, jest urzędownie wydawcą. Role są zamienione zapewne w celu uwolnienia Suworyna od odsiadywania kozy, do której Fedorowa co rok prawie wsadzają. Niedawno, za paszkwile drukowane w *Now. Wrem.*, siedział on w kozie parę miesięcy.

Kryminalny departament petersburskiej Izby sądowej również za oszczerstwo skazał redaktora innego dziennika, *Petersb. Listok*, na 150, a wydawcę na 100 rubli kary. Zachodzi pytanie, na jakie kary skazywaniby byli ci panowie za szerzone fałsze i niegodziwości w sprawach publicznych, a nie jak w powyższych wypadkach osobistych tylko. Albo całe ich życie nie wystarczyłoby na odsiadywanie więzieni. — albo jak się praktykuje, zabrakłoby orderów rozdawanych również za karę i hańbiącą nawet.

W francuskiej Izbie deputowanych przedłożył Roche ogólne sprawozdanie o budżecie. W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą, dotyczącą reformy ustawy karnej, przedstawił były minister Goblet, jako sprawozdawca, historyę tejże ustawy i polecił Izbie przyjęcie wniosku co do zmiany ustawy. Po krótkiej dyskusyi postanowiła Izba wszcząć rozprawy nad pojedynczymi artykułami. Dotąd przyjęto już 43 początkowych artykułów.

Komisya dla spraw tonkińskich, ukończywszy przegląd dokumentów wojskowych i dyplomatycznych, zaniechała zamiaru publicznego ogłaszania tych aktów w francuskiej urzędowej prasie, a to ze względu, iż jawność obrad nad kredytem zupełnie wystarczającym okazała się sposobem do rozproszenia wszelkich wątpliwości. Wskutek tego postanowiła komisya nie ustępować, lecz na kredyt nowy przystać, pod warunkiem naturalnie, aby poprzednio rząd swoje projekta przedstawił jej do aprobaty.

Do boku br. Courcelowi dodanymi zostali jako doradcy specyaliści na czas trwania konferencyi berlińskiej: Balley, główny współpracownik Brazzy i Debnisson, geograf w wydziale spraw zewnętrznych.

Dwóch nowych ministrów belgijskich: Thonissen i ks. Caraman-Chimay, muszą się poddać ponownemu wyborowi do drugiej Izby. Pierwszy z nich został wybrany d. 10 czerwca w Hasselt, lecz obecnie staje przeciwko niemu liberalny burmistrz jako przeciw kandydat. Również i minister spraw zagranicznych ks. Chimay zdobył przy wyborach czerwcowych swój mandat w Philippeville, ale zaledwie większością 5 głosów. Przypuszczać więc można, że teraz, kiedy wyborcy doświadczyli bolesnych skutków swego zmiennictwa i poznali, co im grozi, gdyby klerykalni u steru państwa zasiedli, że teraz ci ministrowie ci nie wytrzymają wobec swoich współzawodników krytyki i ustąpić będą musieli z Izby. Nowe wybory naznaczono na 17 i 18 b. m. Podobnie nowy minister sprawiedliwości, de Volder, który dotąd był prawnikiem wielkiego belgijskiego towarzystwa centralnej kolei, bardzo życzy sobie zasiąść w Izbie, co jednak zdaje się być niepewnem, a to z powodu, iż dwa razy już starał się on o mandat, raz do Rady miejskiej, drugi raz do Izby, a zawsze nadaremnie.

Dyplomatyczne stosunki między Belgią a Watykanem zostały już po przerwie pięcioletniej przywrócone. Od dawna już papież mianował dotychczasowego apostolskiego delegata w Konstantynopolu nuncyuszem dla Belgii. Teraz ogłasza zaś i brukselski *Moniteur* zamianowanie obecnego belgijskiego posła w Stokholmie, br. Pittera von Hiegarts dyplomatycznym przedstawicielem królestwa przy kuryi rzymskiej.

Rząd włoski zaprojektował Szwajcaryi poddanie kwestyi granicznej Kantonu Tessin orzeczeniu konferencyi między-narodowej, a to celem uniknięcia ciągłych między oboma państwami sporów. Berneńska Rada związkowa dostała więc wezwanie, aby zamianowała swych delegatów, i oznaczyła miejsce i czas konferencyi.

O zajściu tem pisze berneński *Bund* i przy tej sposobności opowiada, jak doniosłe rozruchy zdarzyły się ostatnimi czasy na dworcu kolei w Chiasso, z powodu iż włoscy urzędnicy cłowi znów naruszyli granicę. Doszło nawet do tego, iż zachodziła obawa groźnych zatargów. Jeżeli jednak myśl zwołania między-narodowej konferencyi przejdzie w rzeczywistość, spodziewają się powszechnie, iż niebezpieczeństwo wszelkie ustąpi.

Stosunki wewnętrzne w Egipcie przedstawiają się nader smutno, zwłaszcza pod względem bezpieczeństwa publicznego. Z prowincyi donoszą do Kairu bezustannie o niedających się poskromić rabunkach i morderstwach; w samej nawet stolicy — pod okiem władz prawie co nocy dopuszczają się rabusie gwałtów, szczególnie na przedmieściu Ismailia, gdzie wszystkie niemal skupione są agencye i konsulaty. W wiosce Abulgar, niedaleko stacyi w Kair Zajat, przyszło niedawno do formalnej walki między opryszkami a mieszkańcami — przyczem 5 ludzi poległych a 8 ciężko poranionych zostało na placu boju. Rabusie unieśli mimo to złota i klejnotów wartości 20 tysięcy egipskich funtów. Za te wszystkie nadużycia czynią Egipcyanie odpowiedzialnymi jedynie Anglików, którzy dotąd policyjną władzę pod swą bezpośrednią mają zwierzchnością. Nubar pasza, od dawna niezadowolony z ich nieporadności, stara się, aby policya jedynie egipskiemu rządowi podlegała. Wobec zapewnień lorda Northbrooka, który przyrzekł, że dołoży wszelkich starań, aby władzę kedywa wzmocnić, spodziewać się można, że egipski premier zdoła plan swój do skutku doprowadzić.

W sam czas nadeszło telegraficzne zapewnienie od bar. Kitschenera z zaprzeczeniem smutnej pogłoski o upadku Chartumu i wzięciu gen. Gordona w niewolę. Wzburzenie, wywołane tą wieścią, było ogromne. W kołach politycznych, rządowych i wojskowych Londynu przerażenie panowało wielkie. Ani Granville, ani premier nie mógł żadnego dostarczyć dowodu, któryby pewność strasznej wieści przynajmniej osłabił, a upadek Chartum równa się w dzisiejszych okolicznościach upadkowi gabinetu angielskiego. Spodziewano się też lada chwila zgubnego jakiego manewru na giełdzie. I dziś jeszcze niezupełnie wierzą temu, co ostatnia depesza doniosła, t. j. aby Gordon tak bezpiecznym się czuł, iżby jeszcze lata całe na swojem stanowisku w Chartum utrzymał się, lecz rząd uchwycił się tego środka i rozgłasza tę nową pomyślną pogłoskę, aby zrównoważyć przynajmniej poprzednie wrażenie.

Rosyjski przemysł naftowy w Baku.

Wiedeńska *N. fr. Presse* zamieszcza sprawozdanie Ottona Brunnera, który przez pewną firmę wiedeńską wysłany był do Baku dla zbadania stosunków tamtejszego przemysłu naftowego. Wobec wielkiego a niestety smutnego znaczenia, jakie ma dla naszego kraju i jego naftowego przemysłu konkurencya kaukaska — zamieszczamy ciekawy ten opis w całości:

Tam, gdzie od lat tysięcy do niedawna wieczne ognie płonęły, które dziś jeszcze na dalekim wschodzie w rozproszeniu żyjący Parsowie, wyznawcy Zoroastra, czcili jako symbol bóstwa, wznoszą się teraz liczne kominy wśród jednostajnej, pustej przestrzeni, jako świadki postępu kultury. Baku, to nowe emporyum wschodu, dostarcza od kilku lat tak wielkiej ilości oleju skalnego, iż rosyjski produkt wyprze w ciągu lat kilku amerykański olej skalny z targów europejskich. Kto przybywa z Tyflisu, jadąc koleją żelazną ku wschodowi, napotyka o sześć mil od Baku na szczególną formacyę gruntu. Jednostajny, stepowy widok przerywają mniejsze lub większe wyschłe kopce iłu, które już kształtem swoim zdradzają pochodzenie wulkaniczne. Tu i owdzie widać jeziorka solne, pokryte częściowo na powierzchni małymi białymi kryształkami soli, utworzonymi pod wpływem ciepła słonecznego, parowanie powodującego, co im nadaje pozór płaszczyzny śnieżnej. Często kreć także widzieć się daje olej ziemny, przesiąkający przez piasek pustyni, zbierający się w małych kałużach oleistych, a nawet na morzu Kaspijskiem wytryskujący w oleistych źródłach mineralnych; widzieć można duże bajorka, olej zawierające, pędzone ku wschodniej pustyni przez panujący tam zwykle wiatr południowy, a ciągnące się przez kilka godzin wzdłuż drogi kolei żelaznej. Zwolna zasłaniają widok na morze pagórki piaskowe, z których częstokroć wysterczają potężne wały skaliste, utworzone z trzeciorzędnej wapiennej formacyi, a niedługo potem, skoro się już w dali, dostrzeże pierwsze wiertnice w Bałchanach, przybywa się na wspaniały dworzec kolejowy w Baku.

Przed oczyma przybywających roztacza się nader zajmujący obraz. Czarny gród (Czerny gorod) leżący bezpośrednio przed dworcem kolejowym, rozciągający się na wybrzeżu ku północy, osłonięty jest gęstą chmurą dymu, tak, że sprawia wrażenie wielkiej miejscowości fabrycznej w Anglii. Tutaj leży właściwa fabryczna dzielnica Baku, w której nie ma ani jednego domu mieszkalnego, lecz same tylko rafinacye oleju skalnego. Dość obszerna zatoka, pokryta jest gęsto okrętami żeglowymi i parowcami, szczególnie zaś na pięknym bulwarze miasta Baku wre życie ruchliwe, tam bowiem, pominąwszy handel olejem skalnym, rozwija się też handel produktami perskimi i kaukazkimi, dostającymi się do Europy, częścią przez Batum, częścią zaś przez Astrachan. Miasto zbudowane jest na północnym stoku wzgórza, biegnącego ku morzu i przedstawia wspaniały widok, tak z powodu swej rozległości, jak z powodu szczególnej budowy domów, które tuż jeden obok drugiego ustawione, tworzą regularne ulice. Prawie wszystkie domy zbudowane są z kamienia, nader miękkiego, dającego się przeto łatwo obrabiać za pomocą dłuta. W przeciągu kilku lat tworzy się na powierzchni kamienia ciemna skorupa, która tyle mu nadaje odporności i trwałości, że naprzykład stare budowle Parsów, wystawione z takiego samego materyału, dotychczas jeszcze wybornie się przechowały. Część miasta w głębi położona jest nowa. Jej architektura, w stylu odrodzenia, zmięszanego z motywami maurytańskimi, wybornie się przedstawia, jakkolwiek trochę dziwnie, z powodu pozornego braku dachów. Płaszczyzna dachowa pokrywana bywa szutrem lub też piaskiem i polewana pozostałościami oleju skalnego. Z takiej mięszaniny powstaje, krucha masa, na kształt asfaltu, nadzwyczaj przyjemna, jako podłoga, z powodu swej miękkości.

Tak samo czyni się z ulicami. dotychczas jeszcze nie wybrukowanemi, w których można się na niektórych miejscach po kolana w prochu zapaść. Ulice te skrapia się zamiast wodą, pozostałościami z oleju skalnego, przez co się nadaje pewną stałość piaszczystej ziemi wybrzeża.

(C. d. n.)

Kronika.

Kraków, 6 listopada.

W Towarzystwie Wzajemnej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybrani zostali na rok 1884/5: prezesem Głuchowski Franciszek Mieczysław, wiceprezesem Karliński Justyn, podskarbim Iszym Grotowski Bolesław, podskarbim Iigi Kaden Ludwik, wydziałowymi: Bernadzikowski Szymon, Bujalski Maryan, Bystrzonowski Kazimierz, Cercha Maksymilian, Drużbacki Filip, Fuchs Stanisław, Gadlewski Kazimierz, Haitlinger Władysław, Hommé Maryan, Horwáth Jan, Heszowski Aleksander (sekretarz Iigi), Jankowski Stanisław, Jaworski Władysław, Jezierski Józef, Kacz Franciszek, Kaden Kazimierz, Kijas Bronisław (sekretarz Iszy), Korytowski Maryan, Lic Feliks, Ligęza Teodor, Massatsch Mieczysław, Michalik Franciszek, Niebieszczański Piotr, Patryn Edward, Piątkiewicz Kazimierz, Służewski Włodzimierz, Steczko Izydor, Świba Bronisław, Świtalski Ludwik, Tebiczyk Józef, Wohnout Feliks.

Podziękowanie. Jako przewodnicząca stowarzyszenia nauczycielek, poczuwam się do obowiązku złożyć w imienin tegoż stowarzyszenia serdeczne podziękowanie W. P. Antoniemu Marfiewiczowi za hojny dar, jaki ofiarował naszemu stowarzyszeniu, przeznaczając na jego cele kwotę 500 złr., a przyobiecując drugie 500 złr. później jeszcze złożyć. W tak wspaniałomyślnej ofierze widzimy, zapewne nie bez słuszności, uznanie naszej cichej ale pożytecznej pracy — a pragniemy widzieć przykład godny naśladowania dla drugich.

Stowarzyszenie nauczycielek jest jednem z tych, które zasługuje na wszechstronne poparcie, bierze bowiem w opiekę osoby, które całe swe życie poświęcają mozolnej pracy wychowania i kształcenia przyszłych pokoleń bez rękojmi, iż zapewnić sobie zdołają spokojną od trosk starość. Ufamy też w Bogu, że pracy naszej nie odmówi błogosławieństwa a szlachetny czyn Twój czcigodny Panie, jest nowym tego błogosławieństwa dowodem, przyjmij więc w imieniu stowarzyszenia nauczycielek szczere Bóg zapłać za dar, za dobry dla drugich przykład, dla nas za zachętę do dalszej cichej i skrzętnej pracy.

Kraków dnia 5 listopada 1884.

Antonina Zubrzycka,
prezesowa stowarzyszenia nauczycielek.

W sprawie pielgrzymki do Velehradu, z powodu obchodu 1000-letniej pamiątki śmierci św. Metodego, na czele komitetu krakowskiego stanął JE Najprzewielebniejszy ks. biskup Albin Dunajewski.

Z dyecezyi krakowskiej. Ks. P. Papuziński, poddziekan i proboszcz w Babicach, zamianowany radcą hon. kuryi bisk. Ks. Jan Michałek, otrzymał kan. instytucyą na wikaryusza kościoła katedralnego. Przeniesieni: ks. J. Slósarczyk ze Zwierzyńca do Polanki Wielkiej, ks. Franciszek Blahut z Pobiedra na Zwierzyniec, a ks. J. Karaś z Osieka do Pobiedra.

Ks. Jul. Warzecha, kur. szpitala wojskowego w Krakowie, przeszedł na listę emerytów i zamieszkał w Sądowej Wiszni, jego posadę objął ks. J. Puchalik, kapelan wojskowy ze Lwowa.

Pan Tumlirz dobrze znany Krakowianom „starosta" czeskich Sokołów, na odbytem w Kolinie walnem zgromadzeniu stowarzyszenia, ponownie wybrany został starostą.

Koncert sióstr pp. Wandy i Jadwigi Bulewskich przypada, jak donieśliśmy, w d. 12 b. m. Panny Bulewskie są córkami wychodźcy z r. 1831, zdaje się więc, że zbytecznem byłoby torować drogę artystycznej tej parze do sympatyi krakowskiej publiczności. W program p. Jadwigi wchodzą następujące utwory na skrzypce: Andante i Rondo z „7go koncertu" Beriots, Ballada i Polonez Vieuxtempsa, Medytacya Bach-Gounoda, wreszcie Mazurek Wieniawskiego. Panna Wanda zaś odegra na fortepianie Sonatę (D dur) Beethovena, Impromptu i Walc Chopina. Bilety na koncert, który odbędzie się w sali hotelu Saskiego, zamawiać można w księgarni p. Krzyżanowskiego.

Fałszywe doniesienia. Wskutek wniesionych kilkakrotnie bezimiennie do Magistratu doniesień, jakoby w sklepie p. Hefelmajerowej w Sukiennicach, sprzedawane były naboje gotowe i proch strzelniczy, co istotnie mogłoby budynek ten narażać na niebezpieczeństwo, Magistrat dokonał w sklepie pomienionym ściślej rewizyi. Wynik tejże, jak donosi *Dziennik rozporządzeń* magistratu, wykazał bezpodstawność doniesień.

Dorożkarze krakowscy mają polecenie z dniem 1 listopada używać do jazdy krytych karetek. Ze względu na piękną pogodę, publiczność jednak woli używać otwartych powozów. Dla wygody zatem publiczności, możeby odnośna władza, jak i w ubie-

głych latach, zezwoliła na używanie powozów o twarzych, przynajmniej dopóki sprzyja pogoda.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Kurka Macieja za wykopywanie kul na strzelnicy, Fiałkowskiego Władysława za podejrzenie kradzieży, Smaciarczyka Feliksa za kradzież rur, 1 osobę za pijaństwo.

Zmarli. Józef Mierzwiński, obywatel, ojciec znakomitego tenora, zmarł w Warszawie w 85 roku życia.

Hrabia Melchior Lonyay zmarły nagle w Budapeszcie dnia 3 bm., należał bezsprzecznie do najbardziej zasłużonych mężów węgierskich, posiadał bowiem to — czego Węgrom najbardziej potrzeba — znakomite zdolności finansowe. Jako członek komisyi, która miała uregulować wspólne wydatki Austryi i Węgier, zdołał uzyskać dla Węgier dotychczas na te wydatki tylko 30 procent działu. Jako minister finansów za Andrassego, wzmocnił kredyt węgierski i pozaciągał bardzo korzystne pożyczki. Nadto wiele pierwszorzędnych instytucyi węgierskich zawdzięcza mu swoje powstanie. Regulacya Cisy i najważniejsze koleje węgierskie są dziełem Lonyay'a. Zmarły był także prezesem akademi umiejętności.

Polki na Syberyi. Na podstawie wydanej w Krakowie pracy p. Z. Librowicza, o wygnańcach polskich na Syberyi, dzienniki rosyjskie rozpisują się o działalności Polek w tej ziemi nieszczęścia. Oto co piszą *Petersb. Wiedom.*: Znaczna część niewiast polskich wyjechała na Syberyę dobrowolnie, dla ulżenia losu mężów, narzeczonych i synów. Od 1863 do 1866 roku, więcej niż 1.800 (?) dobrowolnych takich wygnanek przybyło na Syberyę. Ale oprócz kobiet podobnych, nie mało było także Polek skazanych na zesłanie za udział w spiskach, powstaniach, na mocy wyroków sądów wojennych, szczególniej po powstaniu 1830 r. Znaną jest także rola kobiet w r. 1863, oraz przedtem, w czasie agitacyi przygotowującej powstanie. W ojczyźnie zbierały one ofiary dla zesłanych, prowadziły sprawy szczegółowe (u jednej p. Sobańskiej urządzone nawet było „archiwum sybirskie"), z oznaczeniem sposobu życia zesłanych i ich potrzeb, dla zadośćuczynienia którym wysyłano na Syberyę różne rzeczy. Wszystko to prowadzono systematycznie, z akuratnością kantoru. Były jednakże i inne troski czysto moralnej natury. Ta sama p. Sobańska, działająca w ojczyźnie, ułatwiała żonom możność towarzyszenia mężom na wygnanie i w tym celu prowadziła ożywione stosunki, jak najakuratniejszy komisyoner. Ma się rozumieć, zorganizowano to wszystko można było tylko, mając pomoc czynną w Syberyi, co zresztą daje się zrozumieć przy czytaniu książki, która opowiada o niesłychanej pracy i poświęceniu Polaków w Syberyi. Kobiety Polki przedsięwzięły całą wyprawę krzyżową, aby skłonić panny bogate do wyjazdu na Syberyę, a to w tym celu, ażeby przez zamążpójście za wygnańców, ulżyć ich losowi posagami swemi i przeszkodzić małżeństwom z Rosyankami, „by krew polska w czystości tym sposobem utrzymała się na obczyźnie." Jedna z założycielek tego „oryginalnego" Towarzystwa, Paulina Wilczopolska, była następnie sama politycznie skompromitowaną i zesłaną do m. Tary. Zdaje się, że udało się skłonić kilka panien „gotowanych" do tej ofiary, gdyż na Syberyi zawarto kilka małżeństw, bardzo, według słów autora, szczęśliwych.

Wielką koncesyę na połączenie telegrafem podmorskim wszystkich zachodnio afrykańskich z ich krajami macierzystemi, otrzymał ziomek nasz p. Tadeusz Oksza-Orzechowski z Galicyi. Koncesyi wspólnej udzieliły rządy Portugalii, Hiszpanii, Francyi i Anglii, zapewniając bądź subwencye, bądź zabezpieczając wysokość dochodu. Linia ta obejmuje Kadyks, Senegal, Angolę, Captown. Przylądek Dobrej Nadziei, idzie wzdłuż całej Afryki od północy na południe i jest dwa razy tak długą, jak telegraf podmorski pomiędzy Europą i Ameryką. Jedna sekcya poczęła już dawniej funkcyonować; dla zakładania następnych wypłynął co dopiero z Tamizy statek „Silvertown". Na pokładzie odbył się uroczysty bankiet międzynarodowy. Kapitału przedsiębiorstwu dostarcza towarzystwo indyjskie fabryk gutaperki i telegrafów w Londynie. „Silvertown", który służył do zakładania telegrafu między Europą i Ameryką, wiezie ładunek drutów podmorskich długości 1,200 mil geograficznych.

Surowość praw angielskich. W Anglii przez długie wieki złodziejstwo było karane śmiercią. Aczkolwiek surowość sądów pod tym względem w ostatnich czasach złagodniała, nieuszanowanie cudzej własności jest jednak i dziś w Wielkiej Brytanii ciężko karane, jak to świadczy następująca sprawa, która w ubiegłym miesiącu wywołała wielkie wrażenie w Londynie. Na ławie oskarżonych zasiadł młody człowiek, Jan Benborn, syn urzędnika banku angielskiego, sam zaś służący od pięciu lat w ministeryum w wydziale spożywczym, w którym przygotowywano zapasy żywności, zwłaszcza owoce i jarzyny dla armii i floty. Odpowiadał przed sądem za zbrodnię — zjedzenia jednej gruszki. Sąd, bez względu na przykładne sprawowanie się młodzieńca, któremu nic prócz tej chwili łakomstwa zarzucić nie można było, skazał go na miesiąc ciężkich robót. Surowość taką objaśniają w Londynie tą okolicznością, iż we wzmiankowanym wydziale spożywczym, przepada miesięcznie przeszło za 200 funtów sterlingów owoców, zjedzonych przez oficyalistów, których łakomstwu musiano raz tamę położyć.

Błąd w rachubie czasu ery chrześciańskiej, odkrył James Pearson w król. astronomicznem Tow. w Londynie. Chrześciański kalendarz zawdzięcza swój początek pewnemu mnichowi, żyjącemu w VI stuleciu, Dyonizyuszowi Małemu, który obliczył, że rok urodzenia Chrystusa, a tem samem początek naszej ery, przypada na 753 rok istnienia Rzymu. Ściślejsze badania wykazały, że rok urodzenia Chrystusa zgadza się (podług Euzebiusza) z 42 rokiem panowania Augusta, zatem z 750 rocznicą istnienia Rzymu. Ten sam rezultat wypada z twierdzenia św. Łukasza, według którego Chrystus w piętnastym roku panowania Tyberyusza liczył lat 30. Jeżeliby te obliczenia były prawdziwemi, natenczas rok bieżący jest nie 1884 ery chrześciańskiej ale 1887 — a gdybyśmy się na nie zgodzili, w chronologii ubyłyby trzy daty i po roku 1884 nastąpiłby ku podziwowi potomności rok 1888.

Przeciw sztywnym gorsom męskiej bielizny wystąpił *Kuryer codzienny* w Warszawie, a za szerzenie kultu miękkich, najmiększych gorsów, jedna z Warszawianek w ten sposób dziękuje redakcyi: „Stronnictwo miękkich gorsów pozyska sobie z pewnością wdzięczność wszystkich żon i gospodyń. Ile kłopotu i mitręgi miewa każda z nich z wysztywnianiem gorsów u koszul męża i pana domu, tego i w dwudziestu feljetonach nie możnaby dostatecznie opisać. Szczególniej, jeśli pan mąż jest strojnisiem i lubi na wieczorkach... gerylaszowych w resursie błyszczeć śnieżno-białym i mocno wykrochmalonym gorsem, żadna praczka, ani domowa, ani najemna dogodzić mu nie mogą i zazwyczaj konieczność mocowania się z ciężkiem żelazem spada na... żonę. A owa „biała murzynka" cóż częstokroć za swą pracę zyskuje? Oto pan mąż, oceniwszy, iż gors u jego „resursowej" koszuli jest nieco mięk szy, niż... blacha, targa go w rękach i ciska pod nogi tej, która milczy, gdyż... przed ołtarzem zaprzysięgła mu uległość. Resztę niech czuły czytelnik w duszy swej dośpiewa! Powtarzam przeto, iż projektem swym zaskarbiacie panowie sobie wdzięczność wszystkich żon, a może... i zabezpieczyliście spokój i całość niejednego domowego ogniska. Niekiedy drobne z pozoru przyczyny wywołują ważne następstwa i przewroty."

Trupa dramatyczna złożona z karłów produkuje się obecnie w Berlinie. Personal liczy 6 mężczyzn i 3 kobiety. Primadonna, w wieku lat 19, ma 34 cale wysokości, subretka w 18 wiośnie nie przechodzi wzrostem 40 cali. Pierwszy amant (lat 21) jest wysoki na 43 cale, a najstarszy z towarzystwa 41 letni komik Wolff ma 40 cali wysokości. Trupa grywa „Roberta i Bertranda", „Trójkę hultajską", „Receptę na świekry" i tym podobne rzeczy i zyskuje w nich uznanie publiczności.

Kongres piękności w Paryżu. Przed otwarciem międzynarodowego fotograficznego kongresu piękności w Paryżu, odbyło się ostatnie posiedzenie komitetu, na którym postanowiono przyjmować zgłoszenia i fotografie ubiegających się od 29 b. m. do 25 grudnia, za prawo udziału w konkursie uiszcza się wkładkę 10-frankową. Między 1 i 10 stycznia 1885 fotografie konkurentek, wykonane w 3/4 naturalnej wielkości i w wyciętej sukni, z zastrzeżeniem, aby nie były pochlebione — wystawione zostaną na widok publiczny. Publiczność objawi swój sąd za pośrednictwem karteczek z numerami odnośnie do fotogramów, wrzucanych w urnę. Właściwe Jury rozstrzygnie wybór ostateczny i ogłosi jednę z wybranych piękności jako królowę, której przypadnie w nagrodę brylantowy dyadem wartości 4000 franków. 20 najszczęśliwszych współzawodniczek otrzyma dyplomy.

Nagrobki na cmentarzach paryskich: „Tu spoczywa moja droga żona B... O wy! których żony także spoczywają na tym cmentarzu, za jednym zachodem, przyjdźcie uronić łezkę i nad moją!"

„Tu spoczywa Gabryela, moja żona ubóstwiona, anioł! Nigdy nie zdołam pocieszyć się po jej stracie!"

„Tu spoczywa Henryka, moja druga żona — także anioł!"

Ogłoszenie. W jednym z hamburskich dzienników w tych dniach zamieszczone było ogłoszenie tej treści: „Młody ekonom życzy sobie ożenić się z odpowiedniem swemu majątkowi gospodarstwem wiejskiem. Grunt sposobny do uprawy buraków cukrowych ma pierwszeństwo".

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Michała Niemirowskiego w Przemyślu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Przemyślu, tymczasową nauczycielkę Julię Bochnikównę w Libiążu małym, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Libiążu małym, nauczycielkę Antoninę Popowczak w Jastrząbce, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Luszowicach i nauczycielkę tymczasową, Henrykę Gawlikowską w Gaci, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Gaci.

Minister sprawiedliwości zezwolił radcom sądu krajowego: Karolowi Porschińskyemu w Tarnopolu i dr. Kazimierzowi Szczurowskiemu w Stanisławowie na ich prośbę, na przeniesienie się do Lwowa i zamianował radcami sądu krajowego: dla Stanisławowa sędziego powiatowego w Stryju, Jana Majeranowskiego, odznaczonego tytułem radcy sądu krajowego; sędziego powiatowego w Łące, Antoniego Spedakowskiego dla Tarnopola, a dla Czerniowiec, sędziego powiatowego w Storożyńcu, Karola Krynickiego, oraz przeniósł sędziego powiatowego, Rudolfa Dülla w Rohatynie do Uhnowa i zezwolił na przeniesienie się sędziom powiatowym: Michałowi Dobeszyńskiemu z Glinian do Jarosławia, Alojzemu Braun z Husiatyna do Nadwórny i Julianowi Naganowskiemu z Łopatyna do Husiatyna. Mianował sędziami powiatowymi: Marcelego Turzańskiego, adjunkta sądu powiatowego w Radowcach dla Gurahumory, Cypryana Kocowskiego, adjunkta sądowego w Złoczowie, dla Łopatyna, Adolfa Rischkę, adjunkta sądu powiatowego w Rawie, dla Rohatyna, Mikołaja Herasimowicza, adjunkta sądowego we Lwowie, dla Kulikowa, Antoniego Leona Bośniackiego, adjunkta sądu powiatowego w Dobromilu, dla Husiatyna, Józefa Towarnickiego, adjunkta sądowego w Złoczowie, dla Glinian i Romana Białkowskiego, adjunkta sądowego we Lwowie do Sołotwiny.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd we Lwowie ogłasza sprzedaż realności l. 691¼ we Lwowie, d. 27 listopada i 11 grudnia. Cena wywołania 13,000 złr. — Sąd w Horodence sprzedaż realności l. 1181 tamże, d. 13 listopada, 17 grudnia 1884 i 21 stycznia 1885. Cena wywołania 344 złr. — Tenże sąd sprzedaż realności l. 432 tamże, w powyższych terminach. Cena wywołania 340 złr. — Sąd w Haliczu sprzedaż realności l. 42/51 w Tumirzu, d. 6 listopada, 9 grudnia 1884 i 20 stycznia 1885. Cena wywołania 300 złr. Sąd w Drohobyczu sprzedaż realności l. 180, 2 grudnia 1884, 15 stycznia i 20 lutego 1885. Cena wywołania 100 złr. 37½ ct. — Sąd w Sokalu sprzedaż realności l. 109 w Krystynopolu, d. 18 listopada, 16 grudnia 1884 i 14 stycznia 1885. Cena wywołania 2000 złr.

Repertuar teatralny.

W sobotę 8go: „O własnej sile", komedya w 3 aktach, wierszem, Juliana Święcickiego; po raz pierwszy.

W niedzielę 9go: „Dwa światy", O. Feuilleta.

Sprawozdanie Towarzystwa Polskiego w Kolonii.

za pierwsze półrocze istnienia t. j. od dnia 3 maja do 1 listopada 1884 roku.

(Dokończenie.)

Na początku półrocza zarząd Towarzystwa składał się z 7 członków:

Przewodniczący p. Br. Szumowicz, zastępca p. Wł. Seidlitz, sekretarz p. K. Braun, zastępca p. A. Freisler, kasyer p. Jabłkowski F., bibliotekarz p. Wł. Gaberle, zastępca p. F. Bieniszewski.

Z powodu wyjazdu pp. Brauna i Jabłkowskiego urząd sekretarza otrzyma p. A. Freisler, zastępcy tegoż p. I. Kowalski, kasyera p. L. Roge.

Stan biblioteki przedstawia się jak następuje: posiadamy 86 dzieł w 115 tomach i 94 broszur, z tego 52 dzieł w 77 tomach w języku polskim i 34 dzieł w 38 tomach w języku francuskim.

Wszystkie książki i broszury otrzymało Towarzystwo w darze już to od osób prywatnych, już od innych polskich Towarzystw, i tak:

Od Towarzystwa Polskiego Historyczno - Literack. w Paryżu dzieł 76, w 104 tom. i 54 brosz.
od p. Agatona Gillera „ 3 „ 4 „ i 20 „
„ „ Karola Brauna „ — „ — „ 6 „
„ „ Zbikowskiego „ 1 „ 1 „ — „
„ Tow. Pol-Kat. w Ber. „ 5 „ 5 „ i 14 „
„ „ B. Limanowskiego „ 1 „ 1 „ i 2 „

Treści historycznej lub naukowej jest z tych dzieł 66, powieści, opowiadań itd. 20. Broszury są treści rozmaitej.

Książek wypożyczyła biblioteka tylko 46 tomów, gdyż zaledwie od 2 miesięcy jest czynną. Czytelnia posiada 5 pism:

Dziennik Poznański i *Dyabeł* za półceny, *Kuryer Polski* w Paryżu, *Zgoda* i *Przyjaciel* z dodatkiem *Gazeta dla dzieci*, za darmo. Szczupła liczba pism nie zadawalnia całkowicie potrzeb naszych, co ze względu na stan kasy, czas jakiś trwać musi.

Szanownym Ofiarodawcom, Towarzystwom i Redakcyom składamy nasze serdeczne podziękowanie za książki i pisma, przy pomocy których możemy z pewnym skutkiem wypełnić pierwszy cel naszego Towarzystwa: wzajemne kształcenie się. Tylko z pomocą powyższych środków, silniej na obcym gruncie trzymać się będziemy i z oddaloną Ojczyzną mocniejszy węzeł nas związe.

Stan kasy wyraża się jak następuje:

Wpłynęło ze składek członków. Mar. 77 pf. 50
ofiary „ „ 29 „ 43
ofiara Tow. Pol-Kat. w Berlinie „ „ 5 „ —
„ p. A. Zbikowskiego „ „ 4 „ —
Razem marek 115 pf. 93
Rozchód Towarzystwa wynosił „ 72 „ 04
Pozostaje na 2 półrocze marek 43 pf. 89

Na zakończenie naszego sprawozdania zaznaczamy kilka szczegółów naszej na zewnątrz działalności.

Towarzystwo przesłało pogorzelcom w Bolewicach (w Poznańskiem) składkę zebraną dobrowolnie w ilości mar. 6 pf. 05 na ręce p. Mroczkiewicza. Polskiemu izraelicie, który w podróży okradzionym został, udzieliło Towarzystwo wsparcie na dalszą podróż, sprawdziwszy świadectwa, potwierdzające fakt okradzenia.

Na zaproszenie Towarzystwa Robotników Polskich w Londynie i Młodzierzy Polskiej „Ognisko" w Wiedniu o przyjęcie udziału w uroczystościach rocznic istnienia tych Towarzystw, przesłaliśmy piśmienne pozdrowienie, jak również Towarzystwu młodych Przemysłowców w Poznaniu w rocznicę 10 letniej Ich działalności.

Uczestniczyliśmy także na uroczystości Towarzystwa Szwajcarów w Mülheim na Renem, (pod Kolonią) gdzie doznaliśmy nadzwyczajnej gościnności i otrzymaliśmy wyrazy niekłamanych uczuć przyjaźni. Stosunki te utrzymujemy nadal, bo... i to ziarnko

Kolonia dni 1 listopada 1884 r.

Za Towarzystwo.

Sekretarz: *A. Freisler.* Przewodniczący: *Br. Szumowicz.*

Dział ekonomiczny.

Wystawa międzynarodowa powszechna odbędzie się w roku przyszłym w Antwerpii. Rozpocznie się dnia 2 maja 1885 i trwać będzie przynajmniej pięć miesięcy. Komitet Towarzystwa gospod. galic. zwraca uwagę pp. gospodarzy galicyjskich, że wystawa rzeczona może ułatwić korzystne drogi odbytu zwłaszcza dla naszego drzewa i spirytusu. Termin zgłaszania przedmiotów na tę wystawę naznaczony jest po dzień 15 b. m. O wszelkie bliższe objaśnienia, programy i blankiety zgłoszeń raczą pp. ziemianie życzący sobie przesłać przedmioty swe na tę wystawę, udać się wprost do lwowskiej Izby przemysłowo-handlowej.

Komitet Tow. gospod. galic.

Rada kolei skarbowych. Nowo ukonstytuowana Rada kolei skarbowych odbyła przedwczoraj pod przewodnictwem ministra handlu pierwsze posiedzenie, na które przybyli wszyscy członkowie z wyjątkiem jednego p. Ratz. Sprawozdanie głównej dyrekcyi o wykonaniu uchwał Rady kolei skarbowych i o ważniejszych wypadkach zaszłych w ubiegłym czasie, jakoteż wniosek co do zastosowania dotychczasowych taryf osobowych do nowo przeprowadzonych dróg kolei skarbowych, następnie projekt główniejszych zarysów regulaminu ruchu w porze letniej 1885 r., w końcu zaprowadzenie nowej taryfy towarowej na pewnych liniach zachodnich i północno-wschodnich kolei żelaznych, zostaną oddane odnośnym komisyom do zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu. Również w tym samym celu poruczone zostały temuż komitetowi: Wniosek członka dra Bulata o reformie regulaminu ruchu na dalmatyńskich kolejach skarbowych, wniosek członka Rhomberga o zaciągnięcie stacyi Feldkirch do wyjątkowej taryfy XXIX i zrównaniu taryfowem ze stacyami Bregencya, Buchs i Lindau, wniosek członka Rady Proskowetz'a i towarzyszów o zaprowadzaniu bezpośrednich taryf, zgodnych z węgierskiemi na drodze arulańskiej, wniosek dra Heilsberga i towarzyszów o rychłe przeprowadzenie budowy linii kolejowej Neuberg-Schrambach-Mariazell, wniosek Deutscha o zrównanie taryfowe kilku stacyj na liniach Praga-Duks i Duks Bodenbach ze stacyą Komotau. Uchwalono w końcu wybór trzech komisyj, jednej dla regulaminu ruchu i taryf osobowych, drugiej dla spraw handlowych, trzeciej dla spraw różnych, regulaminu itp. Do komisyi dla regulaminu ruchu i taryf osobowych zostało wybranych dziewięciu członków, a mianowicie: pp. Teofil Bondy, hr. Goesz, Fryderyk Wilhelm Haardt, A. E. Lemach, Alfred v. Lindheim, dr. Schaup, Struszkiewicz, dr. Bulat i Wagner v. Wagensburg; do komisyi dla spraw handlowych wybranych zostało piętnastu członków, a mianowicie: pp. Deutsch, Toltz, v. Hahn, Hadik, Huber, Hupfeld, Krepesch, Luckmann, Manthner, Popper, Presser, v Proskowetz, Rhomberg, Simon i Tenschl; do komisyi zaś dla spraw różnorodnej natury siedmiu członków, a mianowicie: pp. baron Doblhoff, Gomperz, Alfred Hausner, dr. Steilsberg, Jessler, v. Niebauer i Mersi. Następne posiedzenie odbędzie się d. 7 b. m.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Prywatne.)

Wiedeń, 6 listopada. Centralna komisya statystyczna postanowiła zalecić rządowi utworzenie nowej dla Austryi biblioteki państwowej, któraby powstała z specyalnych bibliotek pojedynczych ministerstw.

Wiedeń, 6 listopada. Rząd Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki wysłał osobnego pełnomocnika do Europy, ażeby przeprowadzał rokowania z rządami europejskimi co do wymiany urzędowych publikacyj. Przebywa on obecnie w Wiedniu a w ciągu dni kilku uda się do Buda-Pesztu, ażeby się w tej sprawie porozumieć zarówno i z węgierskim rządem.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 6 listopada. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej przy rozprawie szczegółowej daje minister wojny objaśnienia co do organizacyi konnicy, usprawiedliwia podniesienie etatu lekarzy wojskowych, twierdzi jednak, że najodpowiedniejszą pomocą dla stosunków sanitarnych armii byłoby utworzenie akademii dla lekarzy wojskowych. Wspólna rada ministrów odrzuciła jednak projekt jego, dotyczący tej kwestyi. Minister wojny rozwodzi się następnie nad istotą oszczędności w zarządzie wojskowym i oświadcza, iż od r. 1879 oszczędził więcej, niż 11 milionów złr. Nie można jednak zadaleko posuwać oszczędności, bez niebezpieczeństwa dla siły zbrojnej. Również długie urlopy nie są korzystne, gdyż nowa broń i taktyka wojenna wymaga dłuższego czasu do przygotowania — minister przeto nie mógłby wziąć za to odpowiedzialności. Oszczędności już zaprowadzone w zarządzie, należy tem więcej cenić, że w myśl ustawy wojskowej trzeba było prócz uzbrojenia zwykłych sił wojskowych starać się nadto o uzbrojenie 90.000 rezerwistów, powoływanych na ćwiczenia, na co nigdy nie żądano osobnego pokrycia. W końcu oświadczył minister, iż dotychczasowe stosunki co do uwzględnienia przemysłu węgierskiego przy dostawach zostały zachowane bez zmiany. Poczem budżet zwyczajnych wydatków na wojsko przyjęto w poszczególnych pozycyach.

Paryż, 6 listopada. Zmarł tu doktor Fauvel. Podług *Gaulois* kardynał Lavigerie zachorował ciężko.

Bruksela, 6 listopada *Moniteur* ogłasza dekret królewski i okólnik do gubernatorów, na mocy którego zaprowadzone być mają pewne ulgi w zastosowaniu nowej ustawy szkolnej. Płaca zaś, jaką pobierają nauczyciele rozporządzalni ma być podwyższona.

Konstantynopol, 6 listopada. Ambasador rosyjski w towarzystwie wszystkich członków ambasady, wręczył wczoraj uroczyście sułtanowi wielki krzyż orderu św. Andrzeja.

Nowy-York, 6 listopada. Podług ostatnich wieści, nie ulega wątpliwości, że Blaine i Logan mają w stanie Nowego-Yorku większość 5000 głosów. Głosowanie w Nowym-Yorku jest przy wyborze prezydenta rozstrzygającem. Zdaje się więc być rzeczą pewną, iż Blaine zostanie wybrany prezydentem, Logan zaś wiceprezydentem.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 6 listopada 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	81·[illegible]0	81·30
„ 5% austr. nieopodat.	9[illegible]·[illegible]0	9[illegible]·45
„ srebrna	82·55	82·45
„ złota	103·80	103·50
6% Renta złota węg.	122·85	122·60
4% Renta złota węgierska	93·75	93·65
Losy z r. 1860	134·75	134·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	878·—	877·—
„ kredytowe austr.	294·80	292·60
Londyn	122·2[illegible]	121·90
Napoleondor	9·69	9·6[illegible]
Lombardy	147·50	147·60
Losy z r. 1864	173·[illegible]0	173·25
Akcye Karola Ludwika	271·—	271·50
Akcye Lwow. Czer.	193·50	193·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	167·25	167·75
Obl. Indem. galic.	101·25	101·90
Losy Prem. Węg.	116·50	116·10
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·25	148·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	178·50	17[illegible]·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·30	101·30
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	177·15	177·50
Marka	59·85	59·80
Ruble	124·50	124·37
Dukat	5·77	5·78

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 6 listopada 1884		
Banknoty austryac.	16[illegible]·10	167·55
Wiedeń	16[illegible]·95	167·15
Warszawa	208·60	208·10
Ruble	208·75	208·60
5% Listy zast. król. polsk.	63·60	63·40
4% „ likwidacyjne	56·60	56·50
Akcye Karola Ludwika	113·75	114·—
„ kredytowe	49[illegible]·—	495·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 6/11.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123 —	125 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	[illegible] 60	[illegible] —
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 83
20-to Frankówki złote	9 66	9 73
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 50	102 —
4½% Krajowe listy zastawne	96 75	97 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	93 —
4 „ „ „ „ II. Ser.	86 75	87 50
5 „ „ „ „	98 60	99 50
5 „ „ „ Banku hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ prem. 10%	99 —	100 —
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 —	88 —
Lwów, dnia 5/11		
Akcye Banku hipotecznego gal. w. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	91 70	93 [illegible]
5 „ „ „ „ „ 100	98 40	99 40
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —
Warszawa, dnia 4/11.		
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	97 45
„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	86 56
5% Listy likw. (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II. „	— —	93 86
5 „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 5/11. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 30	81 45
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	82 5[illegible]	82 65
4 „ „ „ złota „ „ 100	103 85	104 —
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	96 45	96 60
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 75	125 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 70	135 [illegible]
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 —	144 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173 50	174 —
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	173 —	173 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	40 25	42 25
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 75	122 95
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	93 65	93 85
5 „ „ pap. „ „ „ 100	89 45	89 65
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	105 50	106 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 40	116 70
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 75	116 25
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116 —	116 30
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 50	102 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 25	102 25
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 60	101 80
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 90	101 70

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 20	32 50
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 75	22 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	122 —	122 60
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	96 75	97 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 75	100 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 25	97 75
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 10	99 40
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	— —
5 „ „ „ „ „ „ „ 33-l. „ 100	99 25	99 75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 30	101 60
4½% „ „ „ „ „ 100	100 40	100 60
4% „ „ „ „ „ 100	95 40	95 75
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	100 10	100 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 20	100 50
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 50	100 75
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	74 —	74 50
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	111 75	112 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 20	98 70
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	186 —	— —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 75	99 25
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	98 30	98 50
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	177 50	178 —
Klary na 40 złr. m. k.	40 25	40 75
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 —	115 25
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 —	19 50
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 50	19 25
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 75	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12 90	13 05
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 —	7 25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 25	19 —
Salm na 40 złr. m. k.	56 —	56 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	31 75	32 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	50 —	50 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 26	28 75
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	39 —	39 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	107 —	107 50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	106 20	106 80
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	294 80	295 20
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	294 75	295 25
5 „ Länderbank na 100 złr.	103 20	103 60
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	883 —	885 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	88 80	89 20
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	179 —	179 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2380 —	2385 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 25	208 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	270 75	271 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 25	148 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	192 50	193 —
5 „ Rudolfa na 200 „	181 50	182 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	177 75	178 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	298 75	299 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	147 25	147 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 77	5 79
20-to Frankówki „ „	9 65	9 69
20-to Markówka „ „	11 96	11 98
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 98	10 —
Funty szterlingi „ „	12 18	12 24
Tureckie liry złote „ „	10 97	11 —
Banknoty włoskie „ „	48 15	48 25
Ruble papierowe „ 100 „	124 50	124 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.